Nr. 118 Kraków, środa 29 kwietnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. pietro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **miesiąc maj.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Podwyższenie kontyngentu rekrutów obrony krajowej.

Dnia 30 kwietnia zbiera się parlament po feryach świątecznych, a na porządku dziennym pierwszego posiedzenia stoi wniosek nagły hr. Kolowrata o podwyższenie kontyngentu rekrutów obrony krajowej o 5000 ludzi. Przed kilku tygodniami pisaliśmy, że rząd bar. Becka na tej krytej drodze chce powiększyć siłę obronną państwa, gdyż wobec opozycyi Węgrów przeciw podwyższeniu kontyngentu rekrutów dla armii wspólnej ministerstwo wojny zapatruje nowe armaty w obsługę z żołnierzy obrony krajowej; odciągnąwszy w ten sposób 5000 ludzi, musi się je uzupełnić w inny sposób, a drogę wskazują różni „patryoci“ w rodzaju hr. Kolowrata.

W dniu przed świętem robotnicem 1 Maja szykuje się rząd przy pomocy swej burżuazyjnej większości do nałożenia na lud pracujący — bo tylko on dostarcza rekrutów — zwiększonego podatku krwi; w dzień przed zgromadzeniami robotniczymi, na których lud protestować będzie przeciw militaryzmowi, chcą wycisnąć z szeregów ludu jeszcze 5000 młodych ludzi, aby odciągnąć ich od pracy produktywnej i zamknąć na 3 lata do koszar celem przygotowywania z nich „obrońców ojczyzny“; właśnie w dniu 1 Maja Austrya gotowa otrzymać zwiększone wojsko i — co za tem idzie — większe wydatki militarne bez odpowiedniej rekompensaty, która stoi na programie zgromadzeń majowych jako żądanie dwuletniej służby wojskowej.

Czem rząd uzasadnia swoje żądanie i w jaki sposób większość parlamentu motywuje swoją zgodę na to żądanie? „Postępy na polu techniki wojennej“ spowodowały wystawienie nowych armat, których obsługa wymaga podwójnej jak dotąd liczby ludzi. A więc w czasie „w niezmiennej sile trwającego trójprzymierza“, w kilka miesięcy po konferencyi haskiej, noszącej oficyalnie nazwę „pokojowej“, w roku jubileuszowym cesarza — militaryzm nie zadowala się kontyngentem 134.000 ludzi dla armii wspólnej i 10.000 dla obrony krajowej, ale chce dalszych 5000 ludzi — naturalnie dla „wzmocnienia gwarancyj pokojowych“.

Żądanie to musi oburzyć z dwóch powodów: po pierwsze większe wojsko samo przez się jest w czasie obecnego przesilenia ekonomicznego marnotrawieniem ludzi i pieniędzy, jeszcze większem obciążaniem siły podatkowej ludności i nadto — zmniejszaniem szans zniesienia armii stałej; po drugie oznacza ono nałożenie na Austryę ciężarów, które wedle słuszności powinnyby, przynajmniej w połowie, ponosić Węgry, które płacą 34% na wspólne wydatki, wywierając za to o wiele większy wpływ od Austryi, płacącej 66%. Dla węgierskich chorągwi i emblematów, dla węgierskiej komendy i wogóle dla państwa węgierskiego muszą obywatele austryaccy ponosić ofiary z krwi i mienia, nie otrzymując za to nic w zamian.

Inaczej się dzieje w innych państwach. Gdy przed 12 laty w Niemczech rząd zażądał od parlamentu zwiększonego kontyngentu i ustanowienia budżetu wojskowego na 7 lat (septenat), otrzymał je pod warunkiem zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. Jeżeli Niemcy, które pod względem wojskowym przewyższają o nieskończoność Austryę mogą istnieć przy 2-letniej służbie wojskowej, dlaczego Austrya nie mogłaby tak samo zdecydować się raz na tę reformę? Odpowiedź na to dają nasze stosunki parlamentarne: Ilekroć mowa tam o jakichś „patryotycznych“ żądaniach — a wszystkie wojskowe żądania są „patryotyczne“ — stronnictwa bez krytyki i bez protestu uchwalają na ślepo ludzi i pieniądze, a nigdy im na myśl nie przyjdzie wdać się z rządem w targ o wzajemne jakieś ustępstwo na rzecz ludu. W ten sposób od 10 lat wlecze się tak drobna sprawa jak reforma sądownictwa wojskowego; minister wojny co roku przyrzeka sprawę tę „studyować“, a tymczasem otrzymuje wszystko.

Nawet tam, gdzie zarząd wojskowy z własną inicyatywą nie wystąpił, jak w sprawie podwyższenia gaż oficerskich, wyręczyli go posłowie, robiąc z tego kwestyę pierwszorzędnego znaczenia, gotowi w obronie oficerów rozsadzić rząd wspólny i delegacye.

Posłowie socyalno-demokratyczni nie pozwolą, aby sprawa ta przeszła gładko, jak to sobie interesowane sfery wyobrażają. Użyją oni wszystkich swych sił, aby udaremnić nowy zamach na lud, aby nie dopuścić do powiększenia i bez tego nieznośnych ciężarów wojskowych. A w każdym razie nie dopuszczą, aby to nastąpiło bez odpowiedniego odszkodowania na innem polu, którem może być tylko zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej.

Jeżeli blok większości, między innemi Koło polskie, znowu pójdzie na rękę rządowi, partya socyalno-demokratyczna rozwinie taką agitacyę, tak zacznie uświadamiać lud o tem, jak jego wybrańcy marnotrawią jego siły, że nie będą śmieli więcej zbliżać się do tego ludu, że będą mieli naukę, jaki użytek mają robić z mandatów ludowi wydartych.

W dniu 1 Maja lud roboczy zaprotestuje przeciw podwyższeniu kontyngentu rekruta.

Ksiądz oszustem.

P. t. „Humbug polsko-amerykański“ czytamy w „Polskim Przeglądzie Emigracyjnym“:

Od kilku tygodni bawi w Europie (głównie w Krakowie) p. Leon Bielecki, wydawca i redaktor „Gazety Polskiej w Brazylii“. Cel swego przyjazdu tłómaczył p. Bielecki rozmaicie: bądź sprawami handlowemi, bądź chęcią znalezienia kupca na swe wydawnictwo, bądź też (jak opowiadał jednemu z naszych czytelników w Krakowie) banicyą, na jaką rzekomo skazał go rząd parański dzięki intrygom jednego z przeciwników. P. Bielecki podczas pobytu swego we Lwowie parokrotnie odwiedził też naszą redakcyę, złożyło się jednak tak szczęśliwie, że zawsze nie mógł zastać redaktora, z którym pragnął się widzieć. We Lwowie próbował założyć jakieś „towarzystwo opieki nad wychodźctwem“, oczywiście „katolickie“ (p. Bielecki bowiem koniecznie chce uchodzić za klerykała), nie znalazł jednak zwolenników. Jednocześnie zaczęły nas dochodzić pogłoski, którym na razie nie chcieliśmy wierzyć, że głównym powodem przyjazdu p. Bieleckiego do Polski jest chęć cichego przygotowania tutaj terenu dla przyszłej działalności Towarzystwa „South American Colonization and Transportation Company“, którego p. Leon Bielecki jest dyrektorem, prezesem zaś jego przyjaciel, ks. Cezary Wyszyński. Towarzystwo to, jak przekonaliśmy się, zostało inkorporowane w Stanie South Dacota, główny zarząd ma mieć w Chicago, Ill. Zamiarem Towarzystwa jest nabyć znaczne obszary gruntów od rządu Columbii lub jednej z republik środkowo-amerykańskich (Honduras, Costa-Rica lub Nicaragua), gdzie z powodu zabójczego klimatu europejska kolonizacya nie czyni żadnych postępów, i na grunta te sprowadzać emigrantów z Królestwa Polskiego oraz przefiancowywać kolonistów polskich z Parany. Na razie są to jednak cele dalsze, najbliższy bowiem stanowi spieniężenie 500.000 akcyj po 10 dolarów każda. Nabywcom na akcye te solennie przyrzeka się 100% dywidendy (tylko!), obiecuje rozmaite doskonałe posady w zarządzie kompanii oraz we flocie, jaką kompania ta postanawia nabyć dla przewozu emigrantów, nadto zaś dowodzi się im czarno na białem, że przez przyłożenie swej ręki do wielkiego dzieła będą mieli ogromną zasługę wobec Kościoła i Ojczyzny.

Wiadomości te przestały już być dla nas pogłoską, czerpiemy je przedewszystkiem z wydrukowanych prospektów „Towarzystwa kolonizacyjno-transportowego południowo-amerykańskiego“, z których jeden nosi tytuł „Głos Ojczyzny do Polaków w Ameryce“ (aby na przedsiębiorstwo to dawali swe dolary), drugi zaś: „Sto procent rocznie“. Obydwa pochodzą z pod pióra prezesa ks. Wyszyńskiego, noszą jego firmę i wymieniają nazwiska dyrektorów. Nadto cenne wskazówki zawierają artykuły na ten temat w „Dzienniku polskim“, wychodzącym w Detroit, którego redaktor, p. Jan Kowalczyk, dotychczas znany naszym czytelnikom jako zdecydowany zwolennik polskiej kolonizacyi w kanadyjskiej Albercie, jest również dyrektorem obiecującego przedsiębiorstwa. Wogóle osobliwy skład dyrekcyi daje wiele do myślenia. Prezes, ks. C. Wyszyński, był w swoim czasie gorliwym zwolennikiem idei skupienia polskiego wychodźctwa w Paranie, kraj ten jednak musiał po kilku latach opuścić dla powodów, które tutaj wolimy przemilczeć, a które świadczyły, że nawet potulna cierpliwość polskiego kolonisty i przymusowa poniekąd pobłażliwość kurytybskich biskupów mają przecież swoje granice.

Pobyt swój w Paranie przerywał ks. C. Wyszyński przed 6 laty podróżą do Galicyi, w celu zebrania tu drogą składek funduszu na przewóz do Brazylii „zakonnic“, które miały pod osobistem kierownictwem ks. Wyszyńskiego prowadzić w Rio Vermelho (stan S. Catharina) pensyonat dla polskich dziewcząt*).

*) Ksiądz Wyszyński, zebrawszy wówczas w Galicyi pokaźną sumę na przewóz swych zakonnic do

Robotnicy! Towarzysze i Towarzyszki! Gotujcie się do uroczystego obchodu święta 1 Maja!

WŁAD. OPAT.

WALKA.

Z cyklu „Podziemna Polska“.

4

(Dokończenie).

Ktoś z naszych zjawił się po przeciwnej stronie dorożki...

Instruktor syknął zcicha raz i drugi...

Niemalem ze zdumienia, widząc, że Grün, mimo tylu wpakowanych weń kul, wciąż żył jeszcze...

— Pancerz ma na sobie, czy co?... — pomyślałem przelotnie, mierząc mu w głowę.

Za chwilę tego rękę szpiega, tak groźna dla ludzi jeszcze przed chwilą, zwisła bezsilnie, rewolwer upadł mu na kolana, a sam on z rozmachem potężnym runął z siedzenia i rozciągnął się w poprzek dorożki.

Grün był trupem...

— Nie będziesz żył, potworze!... — szepnąłem, puszczając weń ostatnie kule.

Cała walka trwała z dziesięć minut, mnie jednak wydawało się, iż — godziny całe...

— Gotowe!... — krzyknął wreszcie instruktor. — Starczy, dość!... Uchodźć!...

VII.

Wyjrzawszy z ciemności zakrytej dorożki, na chwilę oślepiło mnie rzęsiste oświetlenie ganku, gdzie gnietli się przerażeni ludzie.

W oddali błysnęła mi w oczach twarz wartownika, członka owej drugiej drużyny, oddalającego się spiesznie w kierunku Krakowskiego Przedmieścia.

Zresztą wokoło było dziwnie pusto i cicho, bo i ruch kołowy, za przykładem pieszego, zamarł na chwilę... Nawet placówka policyjna, stojąca zwykle przy moście, zbiegła niezawodnie w czasie walki, jakby zapadła się w ziemię.

Chwilę stałem niespokojny: w ustach czułem dziwną gorycz i kręciło mi się w głowie.

Instruktor podbiegł szybko do mnie i pociągnął z sobą...

Gdym ruszył z miejsca, uczułem ból przejmujący i osłabienie. Potężnym jednak wysiłkiem woli przemogłem je i pobiegłem za dowódcą.

W ślad za nami pogonił ślad ... — nieszkodliwie zresztą — za Lutką, który wyłaził z pod dorożki.

Na rogu Dobrej zatrzymaliśmy się chwilę, oglądając się za sobą. Lutek stał obok dorożkarza, który mówił mu coś żywo, wymachując przecząco rękami — i groził mu rewolwerem. Pod wpływem tego argumentu, dorożkarz wlazł posłusznie na kozioł. Lutek, wskoczywszy do dorożki, stanął w niej, trzymając rewolwer przy głowie woźnicy.

Za chwilę turkot, uwożącej ciało Grüna dorożki rozbudził ciszę, panującą wokoło.

Ludzie, wyglądając ostrożnie na ulicę, opuszczali swe chwilowe kryjówki i oddalali się spiesznie.

— Jestem ciężko ranny... — powiedziałem do dowódcy. — Dostałem kilka kul...

— Noście je jeszcze tymczasem w sobie!... — Mnie też skaleczyli w paru miejscach... — odparł z uśmiechem, pokazując mi swą zakrwawioną rękę.

Pobiegliśmy dalej w dół miasta.

Zwalczałem, jak mogłem, osłabienie, jakie ogarniało mnie coraz bardziej, usiłując dotrzymać kroku mym towarzyszom. Myśl o pogoni dodawała mi bodźca...

Śnieg padał gęsty, topniejąc na mej rozognionej twarzy. Od czasu do czasu drżącą ręką ocierałem z niej wilgoć, pozostawiając na niej ślady krwi.

Szybko jednak wyczerpały się moje siły i niezadługo poczęstowałem pozostawać w tyle poza swymi towarzyszami... Nigdzie na swej drodze nie spotykaliśmy ani dorożki, ani sanki...

Krzyknąłem, lecz towarzysze moi początkowo nie zwracali na mnie uwagi. Przerażony więc swem położeniem, nieprzestawałem krzyczeć okropnym głosem... Wtedy Kostek z instruktorem podbiegli do mnie szybko i schwyciwszy za ręce, pociągnęli za sobą...

Nagle nogi zachwiały się podemną, zadrżałem całem ciałem, przed oczyma przebiegły mi wielkie ogniste koła...

— Już nie mogę iść dalej!... Zostawcie mnie!... — wyszeptałem, z jękiem usuwając się na ziemię.

— Co z nim zrobić, doprawdy? — zapytał Kostek, pochylając się nademną. — Rzucić przecież niepodobna!... Zaraz pogoń nadbiegnie!...

— Weźmy go obaj na ręce! — zaproponował instruktor.

Dźwignęli mnie z chodnika.

Na szczęście, za rogiem stały sanki...

Wsadzając mnie w nie, instruktor odezwał się głośno do Kostka:

— A mówiłem, nie dawać młodziakowi tyle pić!... To dopiero spił się jak bela: ani ręką, ani nogą!...

W ten sposób usiłował uśpić podejrzenie sankarza...

Straciłem przytomność...

Obecnie jest on przeciwnikiem emigracyi do Parany, wymieniając jako powód trzy plagi, które stale kraj ten trapią; 1) rząd brazylijski, 2) Niemców i 3) Kazimierza Warchałowskiego. Przyjaciel jego p. Leon Bielecki, aż do chwili swego wyjazdu z Parany, uznawał prawdopodobnie tylko istnienie tej ostatniej plagi, nie przeceniając atoli jej znaczenia. W artykule bowiem p. t. „Dlaczego Paranę uważamy za stan najodpowiedniejszy dla emigracyi polskiej“, z którego wyjątki przytoczyliśmy w nr. 2 b. r. (patrz artykuł nasz „Igranie z ogniem“) gorąco wychwala rząd brazylijski, milczeniem zbywa Niemców i kończy wezwaniem: „kogo zatem los gna za dalekie morza, niech na miejsce pobytu obiera kraj parański!). Drugiego dyrektora, p. Jana Kowalczyka znamy tylko z artykułu, ogłoszonego w nr. 1 b. r. naszego czasopisma p. t. „Wychodźctwo polskie do Kanady“, w którym zapewniał, że najlepsze warunki dla polskiej emigracyi osadniczej przedstawia południowa Alberta w Kanadzie, dokąd zdaniem jego powinno się kierować polskie wychodźctwo. Artykuł ten ogłosiliśmy w całości, mając pewne zaufanie do p. Kowalczyka, jako redaktora dziennika polskiego, i nie przypuszczając ani przez chwilę, że jednocześnie potrafi być dyrektorem jakiegoś towarzystwa, które zamierza kolonizować Polakami okolice położone w najbliższem sąsiedztwie równika. Oprócz pp. Bieleckiego i Kowalczyka dyrekcya składa się jeszcze z pp. Martina i Sassa, osobistości zupełnie nieznanych, które jednak ks. Wyszyński w prospekcie swym przedstawia szerszej publiczności jako „młodych ludzi zacnego charakteru, do których on ma bezwzględne zaufanie“. „Co się mnie tyczy — pisze skromnie ks. Wyszyński — jeżeli mam jakie takie zasługi względem naszego narodu, można o nich czytać w artykule pod tytułem: „Praca Polska w Paranie“, drukowanym w „Przeglądzie Wszechpolskim“ za sierpień 1903 roku (str. 591—593), który wyszedł z pod pióra p. Romana Dmowskiego, ostatnio prezesa Koła polskiego w Dumie rosyjskiej w Petersburgu“. Jak widzimy, ks. Wyszyński pragnie sprytnie spieniężyć dobrą wzmiankę o sobie w „Przeglądzie Wszechpolskim“, pochodzącą z tych czasów, kiedy to jeszcze nie próbował uprawiać handlu na kol. Lucena, ani też nie zakładał żeńskiego konwiktu z „zakonnicami“ na kol. Rio Vermelho. Potrzebuje jednak dobrych referencyj, bo to, co dzisiaj przyrzeka, przekracza zwykłą miarę. Przytaczamy tu parę ustępów z prospektu „Sto procent rocznie“, który ułożony został na wzór katechizmów w formie dyalogowej.

— Księże Dobrodzieju! Przyszedłem poinformować się co do Towarzystwa Kolonizacyjno-Transportowo-Południowo-Amerykańskiego. Podobno obiecujecie panowie 100 procent rocznego dochodu?

— Tak, kochany panie! A bądź pan pewien, że nietylko obiecujemy, ale i damy.

— Czy tylko ja dobrze rozumiem? Więc naprzykład, jeżeli ja kupię 10 akcyj po 10 dolarów każdą i zapłacę za nie 100 dolarów, więc mam dostać co rok 100 dolarów?

— Tak, panie. A jeżeli pan kupisz 100 akcyj za 1000 dolarów, dostaniesz rok rocznie po 1000 dolarów. Czy uważasz to za niepodobne? (Dok. nast.).

Parany, przywiózł tam jakieś niewiasty przebrane za zakonice i założył sobie wraz z niemi przyjemną „pustelnię“, aż skandal stał się tak głośnym, że zmusił go do opuszczenia Brazylii.
Red. „Naprzodu“.

Władza państwowa na usługach przedsiębiorców.

Ostatni numer „Die Gewerkschaft“, organu centralnej komisyi zawodowej w Austryi, przynosi artykuł, z którego wynika, w jak wysokim stopniu władza państwa oddała się na usługi przedsiębiorcom, na szkodę robotników, których prawo koalicyi w najwyższym stopniu jest zagrożone.

Od dłuższego czasu klika pracodawców agituje za wysłaniem do parlamentu petycyi. żądającej uchwalenia ustawy antystrejkowej, oraz dla ochrony łamistrejków. Robotnicy nie boją się wprawdzie, aby ustawa taka mogła zostać uchwalona; ich reprezentacya parlamentarna jest dość silną, aby takie zamachy udaremnić; charakterystycznem jest, jak „Związek przemysłowców“ na tę agitacyę się zapatruje. Związek wychodzi ze stanowiska, że specyalna ustawa jest zbyteczną nie dlatego, jakoby Związek był przeciwny krzywdzeniu robotników, ale dlatego, że władze państwowe już obecnie stosują stare ustawy w ten sposób, że przedsiębiorcy są zadowoleni i specyalnych ustaw nie potrzebują.

Potwierdza to list poufny „Związku przemysłowców austryackich“, wystosowany do członków, a podpisany przez przewodniczącego Vettera i sekretarza Zimmermanna, który w głównych zarysach powiada:

„Osobna ustawa antystrejkowa i dla ochrony łamistrejków jest zbyteczną, ponieważ cel ten da się osiągnąć na podstawie obowiązujących ustaw. Jeżeli sądy i władze polityczne przy walkach ekonomicznych będą miały przed oczyma wielkie znaczenie wchodzących w grę interesów publicznych i przemysłowych, jeżeli obowiązujące ustawy będą w ochotny dla nas sposób stosowały — mielibyśmy już dostateczną rękojmię zabezpieczenia naszych interesów... Już teraz niezmordowana praca organizacyj przemysłowych w celu przeświadczenia rządu, administracyi i opinii publicznej o potrzebie obrony interesów przemysłu, wydała pożądane owoce. Np. żądanie, aby zagrożenie strejkiem, albo wydalenie kogoś z pracy uważać za wymuszenie, jest już teraz przez sądy w praktyce stosowanem... Organizacye przemysłowców zwróciły się do ministra sprawiedliwości z żądaniem, aby wezwać je do współudziału przy wypracowaniu nowej ustawy karnej, a ministerstwo to przyrzekło...“

Z powyższego listu wynika, że pracodawcy rzeczywiście mogą się obejść bez specyalnej ustawy, mając na swe rozkazy sądy i administracyę polityczną. Przemysłowcy w nienasyconej swej żądzy zysku nie cofają się przed korumpowaniem władz, aby je zrobić powolnymi narzędziami swych interesów. Nie nadarmo czytaliśmy w ostatnich czasach, że sądy zasądzają robotników strejkujących jako zbrodniarzy za wymuszenie, że straże strejkowe karzą starostwa na podstawie „Prügelpatentu“, że odmawia się zatwierdzenia statutów organizacyi i t. d. — wszystko to dzieje się „legalnie“ naturalnie bez interwencyi „Związku przemysłowców“ w gabinecie ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

Robotnicy jednak nie będą spokojnie tym praktykom się przypatrywali. List powyższy, który dowodzi, że przemysłowcy namawiają władze do nadużycia władzy urzędowej i że usiłowania te nieraz odniosły już skutek, będzie przedmiotem zapytania do rządu na właściwej drodze, jak dalece zamierza jeszcze w drodze „legalnej“ interpretacyi łamać prawo koalicyi robotników, albo będzie musiał się oświadczyć, że przechwałki przemysłowców są nieprawdziwe.

A robotnicy z tej sprawy powinni wyciągnąć jednę naukę: zamachy pracodawców mogą być odparte tylko przez organizacyę. Niejeden zamach udało się już zjednoczonej sile robotników odeprzeć; niechże patrzą, aby do nowej walki szeregi ich jeszcze bardziej się wzmocniły i rozszerzyły.

Przegląd polityczny.

Klęska Churchilla. W ubiegły piątek odbył się w Manchester (Anglia) wybór posła do Izby gmin spowodowany tem, że dotychczasowy poseł Winston Churchill przez zamianowanie go ministrem handlu musiał się poddać ponownemu wyborowi. Churchill kandydował naturalnie na program liberalny, jako na program rządu, do którego należy, a głównymi hasłami wyborczymi były z jego strony: utrzymanie zasady wolnego handlu i „homerule“ irlandzki.

Kontrkandydatem jego był Joynson-Hicks, unionista, a więc zwolennik teoryi Chamberlaina o cłach ochronnych i przeciwnik „homerule“. Walka była dla całej Anglii rzeczą pierwszorzędnej wagi, gdyż miało się rozstrzygnąć, czy wyborcy od r. 1905 pozostali wiernymi liberałom, czy też przeszli na stronę Chamberlaina. Wynik był dla liberałów niepomyślnym: Churchill upadł, otrzymawszy 4988 głosów, podczas gdy na Hicksa padło 5417 głosów. Wszystkie pisma podnoszą, że wynik ten jest ciężką klęską dla liberałów i że szanse ich przy następnych ogólnych wyborach stoją niepomyślnie. Przyznał to sam Churchill, który na bankiecie powiedział, że boi się zwycięstwa teoryi ceł ochronnych, co oznaczałoby odstąpienie Anglii od 60-letniej tradycyi.

Przegląd społeczny.

Baczność kamieniarze! Z powodu ruchu cennikowego kamieniarzy w Krakowie niechaj żaden robotnik kamieniarski nie przyjeżdża do Krakowa aż do odwołania!

Z literatury i sztuki.

1 Maja 1908. Z okazyi zbliżającego się święta 1 Maja polecamy towarzyszom gorąco jednodniówkę majową, wydaną nakładem „Naprzodu“, z artykułami tow. Daszyńskiego, Haeckera i innych, oraz ozdobioną pięknym dużym portretem Marxa i innemi kolorowemi ilustracyami. Cena 30 hal.

Polecamy również majowy numer „Kropidła“, zawierający piękne ryciny kolorowe, wiersze i liczne opowiadania, a poświęcony uroczystości 1 Maja. Cena 20 h.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

KRONIKA.

Kraków, 28 kwietnia.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o Święcie Robotniczem 1 Maja!

„Czerwona niedziela“. Bratni nasz wiedeński dziennik robotniczy „Arbeiter-Zeitung“ zyskał dzięki „czerwonej niedzieli“, urządzonej przez zorganizowanych robotników wiedeńskich, 6 tysięcy nowych abonentów. I u nas agitacya za „Naprzodem“, którą nasi towarzysze urządzą w czerwoną niedzielę“ 10 maja powinna pozyskać „Naprzodowi“ wielką liczbę nowych prenumeratów wśród klasy robotniczej. „Czas“, organ stańczyków, a stanowiący własność spadkobierców po hr. Andrzeju Potockim, wścieka się już z powodu „czerwonej niedzieli“. Trudno — „Naprzód“ nie jest własnością hr. Potockich, dokładających do swego dziennika dziesiątki tysięcy corocznie, to też „Naprzód“ stoi i stać może tylko prenumeratorami i to prenumeratorami z pośród klasy pracującej. Ujadanie „Czasu“ na „czerwoną niedzielę“ niechaj będzie naszym towarzyszom dowodem, jak bardzo wrogowie klasy robotniczej boją się rozpowszechnienia prasy socyalistycznej; z tem większą więc gorliwością niechaj nasi towarzysze agitują w „czerwoną niedzielę“ za swoim „Naprzodem“. Zmartwienie naszych wrogów jest najlepszem świadectwem, że to będzie rzecz pożyteczna dla klasy robotniczej.

Nowiny krakowskie.

Wiosna galicyjska. Jednym z najprzykrzejszych widoków, jest obraz wędrówki chłopów galicyjskich na emigracyę zarobkową. Jakiż to nędzny kraj, z którego wiosną muszą tysiące uciekać za granicę, aby znaleźć pracę, której w kraju znaleść nie mogą! Ciągną codziennie tłumy chłopów i dziewcząt wiejskich z kuferkami i tłomokami z dworca kolei do okręgowego urzędu pośrednictwa pracy na placu Jabłonowskich. Jeżeli tu nie ma dla nich natychmiast umieszczenia, czekać muszą w Krakowie. Ot np. od czwartku błąka się po Krakowie o głodzie 13 ludzi od Dynowa, czekając, aż się uzbiera większa partya do Czech. Urząd pośrednictwa pracy nie ma dość środków, aby tych ludzi żywić. Muszą więc głodować... Takimi to cierniami usłana jest tułacza droga robotnika galicyjskiego...

Z teatru miejskiego komunikują nam: W najbliższą sobotę publiczność krakowska będzie miała sposobność ujrzeć na scenie dramat trzechaktowy p. Leopolda Staffa p. n. „Lady Godiwa“. Temat zaczerpnął poeta ze znanej legendy angielskiej o pani hrabstwa w Cowentry, żony tyrańskiego rycerza, która dla przebłagania srogich wyroków mężowskich uczyniła ofiarę ze wstydu niewieściego i nago przejechała na koniu przez ulice miasta. Jak wiadomo, pamięć legendarnej hrabiny obchodzi Anglia do dziś dnia sporadycznymi obchodami i widowiskami. Heroizm lady Godiwy natchnął cały szereg poetów i malarzy nietylko angielskich. W poezyi polskiej p. Staff podjął po raz pierwszy ów piękny temat, rozwiązując go w dramacie, roztoczonym na tle zamierzchłego średniowiecza. Rolę tytułową w sztuce objęła pani Solska.

Popis doroczny szkoły dramatycznej p. Przybyłowicza odbędzie się dnia 2 maja w sali Saskiej. Młodzi adepci popisywać się będą w wyjątkach z takich sztuk, jak „Romeo i Julia“ Szekspira, „Balladyna“, „Mazepa“ Słowackiego, „Koło zaczarowane“ Rydla i „Śnieg“ Przybyszewskiego.

W sprawie przedruku „Wyboru poezyj“ Lenartowicza, o którym donosiliśmy 9 kwietnia w Nr. 99, dowiadujemy się, że nastąpiło porozumienie i firma Gebethner i Wolff postarała się o autoryzowanie swego wydania.

W sprawie otrzymania przynależności do Krakowa, które w myśl ustawy należy się każdemu mieszkającemu w jednej gminie przez 10 lat nieprzerwanie, policya krakowska — jak nam donoszą — szykanuje zgłaszających się o wydanie poświadczeń zamieszkania. Urzędnik policyjny jest fałszywego zdania, że 10-letnie zasiedzenie odnosi się do zamieszkania w jednym domu i odmawia świadectw tym, którzy przez 10 lat mieszkają w Krakowie — ale na różnych ulicach.

Zwracamy uwagę dyrekcyi policyi na tę nieznajomość ustawy przez dotyczącego urzędnika i prosimy o zaniechanie tej praktyki, do której policya nie ma najmniejszego prawa.

Upadek z II. piętra. Przy odnawianiu fasady pałacu Spiskiego w Rynku głównym zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Pracowali tam przy pobijaniu gzymsów blachą robotnicy z warsztatu majstra blacharskiego p. Kuczyńskiego przy ul. Długiej, między nimi 18-letni terminator Antoni Siemasz. P. Kuczyński umówił się z właścicielem wiszącego rusztowania Walentym Dudziakiem, że ten za wynagrodzeniem 20 K pozwolił blacharzom używać rusztowania. Zamiast jednak przystawić drabinę, po której blacharze mogliby dostać się na rusztowanie, kazał Dudziak sznurami ciągnąć ich do góry, mimo protestów robotników i p. Kuczyńskiego. Miało to fatalne następstwo, gdyż Siemasz w chwili, gdy na linie znajdował się na wysokości II. piętra, upadł na chodnik z powodu przerwania sie liny cienkiej i w dodatku wapnem przegryzionej. W upadku na nogi Siemasz odniósł zewnętrzne obrażenia na nogach w kostce i prawdopodobnie obrażenia wewnętrzne. Nieszczęśliwego odwiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Spodziewamy się, że władze przeprowadzą ścisłe śledztwo i ukarzą winowajcę za tak rażące lekceważenie życia ludzkiego.

Turniej szachowy. Krakowski klub szachistów komunikuje nam: Zaproszony przez krakowski klub szachistów (w kawiarni Kijaka, Rynek A-B) zjeżdża na gościnne występy jeden z pierwszych mistrzów tej szlachetnej gry, Amerykanin Frank Marshall. Młody jeszcze, a już zwycięzca wielu wielkich, światowych turniei. Gra jego odznacza się, oprócz ogromnej siły, przedewszystkiem wielką elegancyą i oryginalnością.

Występy jego będą miały miejsce w dniach 2, 3 i 4 maja b. r.

Program występów następujący:

Dnia 2 maja (w sobotę). Wstęp tylko dla członków klubu. Rozegraną będzie partya konsultacyjna, złożona z czterech członków klubu contra Marshall. Uprasza się czterech pierwszych pp. zwycięzców z ostatniego jubileuszowego turnieju do wzięcia w niej udziału. Gdyby który z tych panów podówczas nie znajdował się w klubie — wstępuje w jego prawa następca jego w turnieju. Na sekretarzy notujących partye uprasza się pp. Kuleszę i Paszkowskiego. Początek partyi o godz. 4 po południu.

Dnia 3 maja (w niedzielę) odbędzie się gra zbiorowa (simultann). Pp. członkowie, którzy zechcą wziąć w niej udział przeciw Marshallowi, zechcą się zgłosić do prezydyum klubu do czwartku 30 b. m. Opłata 2 K. Początek o godz. 3 po południu.

Dnia 4 maja (w poniedziałek) będzie Marshall grał pojedyncze partye. Członkowie pragnący z nim grać za opłatą 2 K, zechcą się wcześnie zgłosić do prezydyum klubu.

Pp. członkowie klubu płacą za wstęp do klubu na te 3 dni 1 K. Ci jednak panowie, którzy będą uiszczać opłatę za grę z Marshallem, uwolnieni są od opłaty wstępu.

Zaprasza się też p. t. gości z poza klubu na niedzielę i poniedziałek. Wstęp za każdy dzień 2 K. Gdyby kto z pp. gości pragnął wziąć udział w grze zbiorowej lub grać osobno z Marshallem, raczy się wcześnie pisemnie do prezydyum klubu zgłosić. Dopuszczonym do tego będzie o ile miejsce będzie wolne za opłatą 5 K od partyi. Goście płacący za partye nie płacą wstępu.

O pożarze w Bronowicach Małych, o którym wczoraj rano pisaliśmy, donoszą następujące szczegóły: Pożar powstał równocześnie na dwóch końcach wsi; w jednem miejscu spaliły się 3 gospodarstwa, a w drugiem o 1000 kroków odległem spaliła się jedna stodoła. Ludzie, którzy przyszli pierwsi na miejsce pożaru, twierdzą, że widzieli podpalacza, przebiegającego z jednego ognia do drugiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, 1. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768, nap. I. Grabowski (występ M. Tarasiewicza).

Środa: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768, nap. I. Grabowski (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramat., nap. A. Nowaczyński.

Sobota: „Godiwa“, dramat w 3 aktach Leopolda Staffa (nowość), występ M. Tarasiewicza.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Chmury“, komedya Arystofanesa, przełożył E. Cięglewicz (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego (występ. M. Tarasiewicza).

Nowiny lwowskie.

Śledztwo przeciw Siczyńskiemu zostało wznowione, ponieważ sędzia śledczy dr Berson wskutek doniesień z rozmaitych stron zażądał przesłuchania licznych świadków przez sądy na prowincyi.

Prasa lwowska, w pierwszym rzędzie brukowy „Wiek nowy“, codzień podaje jakieś nowe sensacye, które utrzymują ludność w

naprężeniu i wywołują ogólne zaniepokojenie. Ostatnio doniosło pismo to, że w Peczeniżynie Rusini przygotowują na 26 i 27 bm. (ruska Wielkanoc) rozruchy, że przy wpisach na uniwersytet lwowski przyjdzie do krwawych starć między polskimi i ruskimi studentami i t. d. Naturalnie wszystkie te sensacye są kłamstwem; nikomu o rozruchach nawet się nie śni, ale „Wiek nowy“, może przez ich wymyślenie sprzedać o kilkaset egzemplarzy więcej i to jest dla „twórców opinii publicznej“ wystarczającym powodem do szerzenia niepokoju.

Echo awantury studentów ruskich na uniwersytecie. Rektor lwowskiego uniwersytetu prof. dr Dembiński przybył do Wiednia, aby interweniować w sprawach uniwersytetu lwowskiego w ministerstwie oświaty. Między innymi chodzi o załatwienie uchwały senatu akademickiego w sprawie relegowania kilku ruskich studentów, którzy przy rozruchach na uniwersytecie we Lwowie pobili byli sekretarza uniwersytetu dra Winiarza. Ta uchwała senatu akademickiego jeszcze w czerwcu 1907 r. została doręczoną ministerstwu oświaty, dotychczas jednakże nie została załatwioną. Między relegowanymi znajduje się także student Nazaruk, uwięziony przed kilku dniami za rzekomy udział w zamachu Siczyńskiego.

Z kraju.

Awanturnik na wielką skalę. Z Tarnopola donoszą: Nałogowy złodziej i nożownik tutejszy Ch. Mendel, asenterowany niedawno do trenu lwowskiego, przybył bez urlopu do Tarnopola. Zaraz w nocy znalazł widocznie swoich kolegów kunsztu złodziejskiego i okradł kilka sklepów. Tymczasem nadszedł do żandarmeryi telegram ze Lwowa, by ścigać dezertera. Policya ścigała go jako złodzieja. Rozegrała się tedy onegdaj rano na dołach bitwa między nim a policyą. On z częstokołem w ręku przeciw oddziałowi policyi wyszedł zwycięsko. Policya ustąpiła. Tegoż dnia znalazł się Mendel przy ulicy Pola. Tu przytrzymał on spokojnie idącego feldwebla muzyki 55 p. p. z pretensyą, dlaczego feldwebel jemu, Mendlowi, nie salutuje. Obił feldwebla straszliwie, przyczem pomogli mu dwaj ułani, tak, że feldwebel bez szabli musiał uciekać, ratując swe życie. Skonsygnowano oddział wojska i puszczono się za zbójem. Ten popędził przez błonie, przez rzekę Seret — wojsko za nim przez wodę, strzelano ślepymi nabojami, ale napróżno. Mendel umknął do pobliskiej wsi Petrykowa i rozgościł się w karczmie. Tu go spłoszył wójt i policya chłopska, której udało się przytrzymać Mendla i towarzyszów: jednego ułana i dwóch nożowników cywilnych. Mendel pytał kilkakrotnie żandarma, „czy będzie stał w gazecie“.

Bójka w synagodze. Z Brodów donoszą: Na sobotę po południu zwołali syoniści do tutejszej bożnicy zgromadzenie, na którem miał przemówić agitator syonistyczny Abrahamsohn. Gdy jednak syoniści zjawili się w oznaczonej godzinie w bożnicy, zastali już tam mnóstwo ortodoksyjnych żydów, modlących się, którzy nie chcieli ustąpić z bożnicy, protestując przeciw nadużywaniu bożnicy na polityczne zgromadzenia. Syoniści jednak chcieli przemocą odbyć zgromadzenie, rzucili się z kijami i lichtarzami na chasydów i zaczęła się w bożnicy bijatyka, tak, że zarządca bożnicy musiał zawezwać pomocy żandarmeryi celem przywrócenia spokoju. Syoniści, ujrzawszy żandarmów, umknęli natychmiast, zostawiając na miejscu walki połamane laski i podarte kapelusze. Sprawa ta oprze się o sąd, gdyż modlący się wówczas żydzi wnoszą przeciw kilku syonistom doniesienie karne do prokuratoryi o przeszkadzanie podczas modlitwy w bożnicy.

Zjazd żydowski. Przeszło 30.000 żydów zjechało się 26 b. m. do Nowego Sącza z okazyi rocznicy śmierci zmarłego przed 32 laty sławnego rabina Halberstama. 16 osób wskutek ogromnego ścisku na peronie zemdlało. Użyto 7 specyalnych osobnych pociągów. Rabini ortodoksi urządzili wiec co do utworzyć się mającego seminaryum żydowskiego i wysłali kondolencyę do hr. Potockiej.

Z zaboru rosyjskiego.

Przed 1 Maja. Naczelnik straży ziemskiej w Ozorkowie wydał rozporządzenie, aby w dniu 1 Maja wszyscy fabrykanci dwukrotnie zawiadomili magistrat, mianowicie o godz. 10 przed południem i o 3 po południu, czy praca odbywa się normalnie.

Przed kilku dniami przewieziono przez Ozorków pod silną eskortą do więzienia łęczyckiego około 100 więźniów politycznych.

„Opiekunowie“-denuncyanci. W numerze 16 „Prawdy“ warszawskiej czytamy: „Od pewnego czasu jesteśmy świadkami ohydnej walki z pracą kulturalną“... „Tę walkę — wyjaśnia „Prawda“ — podjęli stróże moralności ludu, opiekunowie jego duszy. Ci wszyscy, którzy w pracy nieostemplowanej pieczęcią prawomyślności klerykalno-nacyonalistycznej widzą objaw groźny dla ludu, a właściwie dla siebie. Toteż nie przebierają w środkach, nie gardzą najniegodziwszymi, jak denuncyacya i to jeszcze fałszywa.

Przedmiotem takich napaści są obecnie Kółka rolnicze im. Staszica, które niedawno w „Przeglądzie Katolickim“ zadenuncyował ksiądz Kajetan Szymkiewicz. Ostrzega on sfery właściwe, że Tow. Kółek rolniczych im. Staszica poza ustawą urzędową posiada inną „sekretną“ ustawę, że nadto wyznaniem ich wiary jest program „trudowików““.

„Czy może być — dodaje „Prawda“ — coś potworniejszego nad taką apelacyę bezsilnych wrogów pracy kulturalnej, szukających pomocy tam, gdzie jest siła“... Inaczej mówiąc, apelujących wprost do Skałłona, ażeby „niebezpieczną instytucyę“ rozwiązał.

Metoda to zresztą w stosunku do tak nawet niewinnych przedsięwzięć nienowa: w ten sposób ks. Radziwiłł na stanowisku prezesa dobroczynności w Warszawie niegdyś denuncyował bezpłatne wypożyczalnie...

Ale obok jawnych denuncyacyj, jak stwierdza „Prawda“, usiłuje kler i wsteczna szlachta paraliżować rozwój powyższych „Kółek“ i za pomocą kontragitacyi wśród bardziej ciemnych i tem samem wobec kleru potulnych mas chłopskich...

A solą w oku jest tu owym „przyrodzonym przywódcom“, że inicyatywa tych „Kółek“ wyszła z samego ludu wiejskiego, że jest bądźcobądź jakimś przejawem budzącego się rozumienia interesów własnych ze strony chłopa, że wkońcu chłop nie prosił o opiekę swych wielebnych i wielmożnych opiekunów.

Więc kontragitacya i denuncyacya... Ambona i policya.

Postrzelenie policyantów i żandarmów na stacyi. Z Ostrowca donoszą: Na stacyi Ostrowięc o godz. 3 nad ranem z soboty na niedzielę przez terytoryum stacyjne przechodził nieznajomy młody mężczyzna. Wydał się on podejrzany strażnikowi stacyjnemu, który też krzyknął do niego: „Stój — ręce do góry!“ W odpowiedzi na to, nieznajomy wyjął browning i strzelił do strażnika, raniąc go. Na odgłos strzału przybiegli na pomoc dwaj żandarmi stacyjni i oficer żandarmeryi, do których nieznajomy jął również strzelać z browninga, przyczem zranił rotmistrza żandarmeryi Bakina i ciężej wachmistrza żandarmeryi Balickiego, oraz położył trupem żandarma Milaszenkę i zbiegł.

Stacya, do chwili przyjazdu gubernatora pociągiem nadzwyczajnym z Radomia, była oblężona przez wojsko.

Strzały w Radogoszczu. Onegdaj o godz. 9 wieczorem w Radogoszczu pod Łodzią, gdy ulicą Mickiewicza szedł strażnik Ferdynand Kremp z dwoma szeregowcami pułku koływańskiego, Maksimowem i Gorczkowem, nagle otoczyło ich kilkunastu ludzi i zasypało strzałami. Obaj żołnierze padli trupem na miejscu, strażnik zaś otrzymał śmiertelny postrzał w okolicy serca. Odwieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala.

Z Kielc donoszą, iż zabito tam naczelnika dyrekcyi naukowej Afanasjewa.

Śnieżyca. Onegdaj około godz. 2 po południu ponad Kielcami przeszła ogromna śnieżyca. Śnieg padał blisko dwie godziny i ubielił wszystkie domy w mieście i pola w okolicy.

Ze świata.

Cesarz austryacki asekurewany. „Berliner Tageblatt“ przyniósł z Londynu wiadomość, że w jednem Towarzystwie asekuracyjnem zabezpieczono życie cesarza austryackiego do końca czerwca b. r. na 7 milionów koron. Jako premia płacona jest suma 100.000 K. Ubezpieczenie uczynił komitet wiedeńskiego pochodu jubileuszowego, celem uchronienia się od strat, na wypadek, gdyby z powodu śmierci cesarza pochód się nie odbył.

Cyklon na Węgrzech. Jak już doniosły depesze, szalał w ostatnich dniach w południowych Węgrzech straszliwy cyklon. W miejscowości Valkany, gdzie znajdowało się ognisko cyklonu, zrzucił wicher z szyn pociąg ciężarowy, złożony z 21 wagonów. Pociągi pospieszne i osobowe z Temeszwaru nie mogły wyruszyć w drogę z obawy katastrofy; przez kilka godzin ruch kolejowy był zupełnie wstrzymany. W kilku stacyach cyklon pchał wagony kolejowe po torze na odległość kilkunastu kilometrów. Setki słupów telegraficznych leży powalonych na ziemi, wskutek czego komunikacya telegraficzna jest bardzo utrudniona. W Valkany runęła pod naporem wichru wieża tamtejszego kościoła grecko-prawosławnego i spadła na przyległy budynek szkolny, uszkadzając go bardzo znacznie. O ofiarach w ludziach nic dotąd nie wiadomo.

Sprawy partyjne.

Konferencya obwodowa. W niedzielę dnia 3 maja b. r. o godzinie 2 po południu odbędzie się w lokalu Stowarzyszeń w Lipniku ulica Główna konferencya obwodowa mężów zaufania z następujących miejscowości: Biała, Lipnik, Wilkowice, Bystra, Kozy, Oświęcim, Brzezinka, Komorowice, Straconka, Buczkowice, Szczyrk, Haucnow, Pisarzowice, Bestwina, Kaniów, Kęty, Żywiec, Zabłocie. Porządek dzienny: 1. Organizacya polityczna i podatek partyjny. 2. Prasa. 3. Wnioski.

Ponieważ konferencya ta ma nadzwyczaj wielkie znaczenie powinni mężowie zaufania podanych miejscowości z pewnością przybyć. Osobnych zaproszeń się nie wysyła. Zwołujący: *Dr Gross.*

TELEGRAMY

z dnia 28 kwietnia.

Demonstracya studentów.

Wiedeń. Na politechnice ponowiły się demonstracye przeciw prof. Engländerowi i jego asystentowi. Zgromadzenie postanowiło wręczyć rektorowi rezolucyę w sprawie sposobów klasyfikowania.

Prof. Engländer znienawidzony jest za zbyt ostre klasyfikowanie przy egzaminach.

Ustawa o spółkach zarobkowych.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczęły się obrady ankiety, zwołanej przez ministerstwo sprawiedliwości dla nowej ustawy o spółkach ze względu, że pochodząca z roku 1863 ustawa o spółkach zarobkowych i gospodarczych dzisiejszemu nadzwyczajnemu rozwinięciu się spółek już w zupełności nie odpowiada.

W ankiecie brali udział między innymi poseł sejmowy dr Stefczyk, jakoteż reprezentanci ministerstw finansów, handlu i rolnictwa.

Sejm tyrolski.

Insbruk. Wczoraj otwarto sejm tyrolski. Imieniem Włochów złożył poseł Gentili oświadczenie, że wprawdzie Włosi utrzymują swoje żądania autonomii, jednakże wezmą udział w obradach sejmu w nadziei, że urzeczywistnione zostaną ich postulaty ekonomiczne i przyjdzie do skutku sprawiedliwa reforma wyborcza.

Proces Polonyi-Lengyel.

Budapeszt. Po odczytaniu inkryminowanego artykułu noszącego tytuł „Oskarżam“, przesłuchiwano oskarżonego Lengyela, który potwierdził, że jest autorem artykułu, nie czuje się jednakże winnym. Osobiście nie odczuwa on nienawiści ku Polonyi'emu, zaś artykuł napisał chcąc doprowadzić do usunięcia z kierownictwa partyi niezawisłości osób niezupełnie czystych. Lengyel wspomniał dalej o ciężkich zarzutach, które podniósł przeciw Polonyi'emu były burmistrz Budapesztu Halmos i omawiał obszernie interwencyę Polonyi'ego u gubernatora Rieki hr. Nako na korzyść niejakiej Beke. Jeden ze świadków tej afery twierdził, że Polonyi groził hr. Nako, że gdyby pani Beke nie miała otrzymać odprawy, cała rzecz weźmie obrót nieprzystojny, gdyż będzie ogłoszoną w dziennikach.

Gubernator Rjeki hr. Nako przyznał, przesłuchany jako świadek, że Polonyi interweniował u niego na korzyść pani Beke. Na pytanie, czy Polonyi dopuścił się wymuszenia, nie dał Nako potwierdzającej odpowiedzi.

Minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy zeznał, że zna sprawę z opowiadań hr. Nako, który przyznał, że była ona dla niego bardzo przykrą.

Mieszkania robotnicze.

Budapeszt. „Pesti Hirlap“ donosi: Prezydent ministrów Wekerle zawiadomił burmistrza, że rząd zamierza wybudować w stolicy 4000 mieszkań robotniczych. Miasto oświadczyło gotowość udzielenia odpowiednich gruntów z zastrzeżeniem prawa własności po upływie 40 do 50 lat.

Kongres pozytywistów.

Neapol. Wczoraj otwarto tutaj międzynarodowy kongres pozytywistów.

Prezydentem został literat rosyjski Nowikow.

Bułgarya w usługach Rosyi.

Zofia. Policya skonfiskowała u tutejszego handlarza broni Tufekciewa 13.500 rubli w banknotach po 500 i 100 rubli, które, jak śledztwo wykazało, pochodzą z kradzieży w banku w Tyflisie. Tufekciew zeznaje, że pieniądze te otrzymał od ormiańskich rewolucyonistów, którym dostarczył za 20.000 rubli bomb i innych materyałów wybuchowych.

Orędzie Roosevelta.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt wydał orędzie do kongresu w sprawie pełnomocnictw dla rządu związkowego. Druga część orędzia dotyczy kapitału i pracy. Prezydent potępia „demagogów“, którzy grożą walką przeciw bogactwu, ale ostro także piętnuje tych miliarderów, których syn jest głupcem a córka zagraniczną księżniczką, a którzy swój honor widzą tylko w zbytku bez smaku, a dzieło życia swego upatrują w gromadzeniu pieniędzy i używania ich w najbrudniejszej formie.

Armia przeciw rozbójnikom (?).

Tyflis. Przeciw organizatorowi napadów zbójeckich (?) na granicy turecko-perskiej Khan-Mechmet Kuli wyruszył oddział karny, złożony z 2 batalionów strzelców i 2 armat i jednej sotni kozaków.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zebranie członków krakowskiego komitetu majowego** odbędzie się we czwartek 30 kwietnia o godzinie 7½ wieczorem w Związku stow. rob., Wiślna 5. Wzywa się towarzyszów do niezawodnego i punktualnego przybycia.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na przygotowanie pieśni nowych do uroczystości 1 Maja oraz na kompletne próby do koncertu ludowego na festystynie dnia 17 maja, uprasza się wszystkich członków Chóru do regularnego uczęszczania na próby, które odbywają się regularnie w każdy wtorek, czwartek i sobotę. Równocześnie zaprasza się uprzejmie członków chórów „Ogniska“ i „Spójni“.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 28 kwietnia. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na maj 11·44 do 11·45. Pszenica na październik 9·57 do 9.58. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na maj —·— do —·—. Żyto na październik 8·31 do 8·32. Owies na kwiecień 7·04 do 7·05. Owies na maj 6·54 do 6·55. Owies na październik 6·42 do 6·43. Kukurudza na maj 6·53 do 6·54. Rzepak na sierpień 17·20 do 17·30. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: chłodno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, wzrastająca temperatura, zła pogoda.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde **słowo 6 h**, tytuł 20 hal.

Rowery używane w dobrym stanie silnej konstrukcyi K 40 do 76. Nowe z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej K 126. Cennik darmo. Raty wykluczone. Wysyłka za zaliczką. **Stanisław Rundbakin** Wiedeń IX, Grünetorgasse 23.

Chłopiec do posług biurowych znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłoszenia tylko piśmienne należy nadsyłać pod adresem: c. k. uprz. fabryka maszyn L. Zieleniewski, Tow. akc. w Krakowie.

Zdolnych pomocników szewskich na męską i damską robotę poszukuje J. Nowak w Tarnowie. Płaca według II ewentualnie III klasy 498 cennika krakowskiego.

Majątek ziemski do sprzedania w powiecie limanowskim 150 m. gruntu ornego, 52 m. lasu i wyrębu. 490 5 Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. Dra Hamerschlaga w Limanowej.

Zdolna panienka do ubierania kapeluszy znajdzie posadę za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu" plac W. Świętych L. 8, I-sze piętro.

SKŁAD ROWERÓW I PRZYBORÓW ROWEROWYCH.

Rowery męskie i damskie nowe, używane, płaszcze, szlauchy, latarki, pompki, itp. wszelkie części składowe do rowerów poleca po najniższych cenach

M. Gertler

Kraków, Zwierzyniecka 17.

429

Męski ankr. remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polsk. bardzo dobrze idący na min. wyregulowany złr. 1·85, lepsze bardzo dobrze idące złr. 2·35.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

F. PAMM

Kraków, ul. Zielona S.-152. 287



Mimo ogólnej drożyzny sprzedaję moje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki Kor. 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny Kor. 12·— Stalowy damski remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·— Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki damskie złote od Kor. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW,

ul. Floryańska 49.

Poselska 15

Znakomite

POMADKI MIESZANE

1/2 klg. 1 Kor. 20 hal.

poleca

Fabryka wyrobów cukier. prowadzona pod osobistym kierunkiem **R. Pieczarki, Kraków,** Poselska 15, (koło kościoła św. Józefa).

Świeże Masło kuchenne

poleca

handel pod firmą Wojciech Olszowski

w Krakowie

Mały Rynek (róg Szpitalnej).

Ciągły rozwój

naszej firmy polega na uznanej **dobroci** naszych fabrykatów i nadzwyczajnej taniości tychże.

Stałe ceny są wybite na podeszwach.

Alfred Fränkel sp. kom. Kraków, Rynek główny 14 (róg Grodzkiej) zastępca L. Steigler.

Specyalność: „Towar światowy Goodyar" uznany za najlepszy w teraźniejszości.



Najbogatszy wybór bucików, pantofli i trzewików dla dzieci.

Kamaszki męskie	na gumach, gładkie lub okładane, bardzo mocne	złr.	3·50
„ „	na gumach, z dobrej, boksowej skóry, modny fason	„	4·60
„ „	sznurowane, na wysokich i niskich obcasach, ładne i trwałe	„	3·75
„ „	sznurowane, z dobrej boksowej skóry, na wysokich i niskich obcasach	„	4·75
„ „	sznurowane, z I-a boksowej skóry, oryg. goodyear, szyte, na wysokich i niskich obcasach nanowsze fasony	„	6·25
„ „	amerykańskie. sznurow., czarne lub żółte z I-ma boksowej skóry (American-Style)	„	7·50
„ „	sznurowane, z lepszej szewronowej skóry bardzo eleganckie, na wysokich obcasach	„	5·25
„ „	sznurowane, z I-ma szewronowej skóry goodyear, szyte złr. 6·50, takie same zapin. na wysokich obcasach	„	7·—
Półbuciki „	sznurowane czarne lub żółte, także amerykańskie fasony od złr. 3·— do	„	6·50

Damskie buciki	sznurowane na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe	złr.	3·25
„ „	sznurowane z dobrej boksowej skóry, z lakierowemi kapkami, na wysokich lub niskich obcasach	„	4·25
„ „	sznurowane, z I-a boksowej skóry, orygin. goodyear, bardzo elegancki bucik spacerowy	„	5·75
„ „	sznurowane, z najlepszej szewronowej skóry, bardzo modne fasony, goodyear, szyte	„	6·—
„ „	zapinane, na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe	„	3·40
„ „	zapinane, z lepszej boksowej skóry, modne fasony	„	4·50
„ „	zapinane, z najlepszej szewronowej skóry, goodyear, szyte	„	6·—
„ półbuciki	sznurowane, szewronowe złr. 3·75 i zapinane	„	3·90
„ „	pantofelki gemzowe złr. 1·50, lakierowe	„	1·90

Męskie, damskie i dziecinne buciki i półbuciki płócienne w największym wyborze.

Polecamy także wszelkie przybory do obuwia jak: kremy i pasty krajowe i angielskie, gumowe obcasy okrągłe i w formie obcasa, prawidła etc. po tanich stałych cenach.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 543

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

68 **w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4**

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Rzeszowie

rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę kontrolora i inkasenta (z posadą tą związanym być może także w przyszłości obowiązek egzekutora). Kandydaci na tę posadę winni się wykazać:

1. Metryką urodzenia ua dowód, że nie przekroczyli 30 roku życia i ukończyli 24 rok życia.
2. Świadectwem przynależności na dowód, że są austryackimi obywatelami.
3. Świadectwem zdrowia, które zastąpionem być może oględzinami lekarskimi przez lekarza kasy.
4. Świadectwem moralności.
5. Świadectwami szkolnemi.
6. Pisemnem przedłożeniem swego przebiegu życia.

Płaca miesięczna wynosić będzie w pierwszych trzech miesiącach 60 K, później zaś 80 K. Po roku nienagannej służby nastąpić może stabilizacya połączona z awansem automatycznym o 10 % od podstawowej pensyi przez okres 5-ciu trzechleci. — Pierwszeństwo posiadają miejscowi i ci, którzy już w tym zawodzie pracowali. Zarząd może także zażądać kaucyi w wysokości przez siebie uznanej.

Podania należy wnosić pod adresem podpisanego zarządu do 15 maja 1908. Posada zaś jest do objęcia od 1-go czerwca 1908.

Z Zarządu pow. kasy chorych w Rzeszowie.

Przewodniczący:

Dr Marek Pelzling.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.



Roskopf Patent

męski ankr Remontoir bardzo dobrze idący złr. 1·60, z portretem Kościuszki, Mickiewicza najlepszy złr. 2·— Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog illustrowany najnowszy zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, z prawdziwego srebra, towarów muzycznych i. t. d.

Sina Pelz

KRAKÓW

ul. św. Gertrudy 29/70.

Kamienica 1-piętrowa

w Podgórzu

przy ul. Kalwaryjskiej pod Nr. 91. (tuż za wiaduktem kolejowym) jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na miejscu.

Kancelarya adwokacka Dra S. GARFEINA

przeniesiona do domu

ul. Grodzka L. 69 drugie piętro.

Miód

lipowy najlepszy po 6 kor. 10 hal. Miód polny ciemny II. gatunek po 5 kor. 50 hal. 5 kilo opłatnie z własnych pasiek, ręcząc za dobroć i czystość wysyła: Józef Czajkowski, Skała nad Zbruczem. 802

Pomadki

mieszane 1/2 klg. 1 K. 20 h. Herbatniki 1/2 klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. 1/2 klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże, poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualda Pieczarki. 363

Ogromny wybór marek!

Poleca się Amatorom marki od pospolitych do najrzadszych po niskich cenach. Adres: ulica Berka Joselowicza 16, parter.

Widokówki illustrowan[e]

w prawdziwie artyst. wykonaniu z każdej miejscowo[ści] według fotografii lub rysunku, dostarcza szybko i ta[nio] niż za granicą.

Henryk Frist, Kraków, Floryańska 3[…]

POLA ESPERANTISTO

Miesięcznik w języku polskim i esperanckim poświęcony sprawie rozpowszechnienia języka międzynarodowego

ESPERANTO,

wychodzi w Warszawie przy współudziale najwybitniejszych esperantów polskich i zagranicznych.

Prenumerata roczna **„P. E."** łącznie z **„Dodatkiem Literackim"** i **„Podręcznikiem języka Esperanto"** ze słownikiem — jako premjum, wynosi w Warszawie, w kraju i za granicą 2 r. z przesyłką pocztową.

Numer okazowy wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Adres Administracyi: Warszawa, Hoża 40 m. 8.

Nauczenie się gramatyki języka „Esperanto" bez nauczyciela wymaga najwyżej godzinę czasu. — Kilka tygodni rzetelnej pracy po parę godzin dziennie wystarczy do gruntownego nauczenia się tego języka. — Biegłości w mowie i piśmie można nabrać w ciągu kilku miesięcy, czytając Esperanckie pisma i książki i prowadząc z Esperantystami korespondencyę.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" l[…]ą"

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU 8. 742

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

W



FALCK & CO., HAMBURG 1.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 716).